

Sea Cliff 23go maja 1948

Drogi Kaziu! Znakomita część listu napisana jest w konwencji absurdałnego żartu.

Wyobraź sobie, jaką szalenie miłą wizytę miałem wczoraj rano. Jeszcze leżałem w łóżku, a tutaj nagle wchodzi. No, zgadnij kto? Kościuszko. Był w Ticonderoga, więc zawadził o Paradox i tam Gieysztor dał mu mój adres. Swoją drogą dziwny facet. Pomimo że Gieysztor mówił mi, jak szalenie jestem przystępny i naturalny – nie chciał przyjść bez rekomendacji i prosił Mierzwę Dodatkowego smaku tej purnonsensowej opowieści przydaje fakt, że Stefan Mierzwa był wówczas prezesem Fundacji Kościuszkowskiej. o list polecający. Prosiłem go siedzieć – ale on nie chciał i cały czas stał z krakuską w ręku i w sukmanie. Pytał o Ciebie. Kiedy zacząłem coś mówić „Pan Wierzyński”, on przerwał mi, mówiąc: „Słyszałem! Słyszałem!”. I lzy jak groch puściły się z jego oczu. Fatalnie się odzywa o Księciu Józefie, ale prosił na wszystko, żeby nic nie mówić Kucharzewskiemu i Zosi Pietrabissa, bo zaraz rozgadają. Pytałem go, skąd on wie to wszystko, a on mi powiedział, że uprzedzili go w Ognisku. Jutro mamy się jeszcze spotkać po obiedzie u Rajchmanów, gdzie się umówił z Jadzią Smosarską – więc jak jeszcze coś się dowiem, to Ci napiszę. O Horzycy wiesz? To straszne!! Chociaż przyznam się, dawno się tego spodziewałem. Tylko nie przypuszczałem, że Pini może być w to tak samo wmieszany. Pomyśl, że ci ludzie trzy lata robili podkop nocami, za dnia udając historyków literatury. Pini (żona Piniego) też aresztowana. Broni ich Jamróz[?] Nie udało się ustalić bliższych danych.. Stary Szrojt został prezydentem żydowskim (in exile) w Polsce. Ogromnie ucieszyłem się małżeństwem Solskiego. Ona wprawdzie znacznie młodsza od niego (wiesz naturalnie, że to wnuczka Jarosława), ale podobno nie ma posagu, bo Jarosław wszystko zapisał Władkowi Kuświkowi („w podziękowaniu za temat” i za dupę), więc rzecz się kalkuluje. Sztuki Cwojdzńskiego Na kanwie jego wcześniejszych zainteresowań naukowych powstawały sztuki: "Teoria Einsteina" (1934), "Epoka tempa" (1935), "Freuda teoria snów" (1937), "Temperamenty" (1938), "Einstein wśród chuliganów" (1959), "Hipnoza" (1962), "Obrona genów" (1964), "Sprzężenie zwrotne" (1966), "Świat tajemnic" (1968), wydane łącznie jako "Komedie naukowe" (Warszawa 1968); stąd wzięła się lista rzekomych jego sztuk, wystawianych w nieistniejącym wówczas teatrze opolskim, sparodiowana przez Lechonia. Prawo Gay-Lussaca, Prawo Boyle'a-Mariotte'a, Próźnia Toricellego, Reguła trzech, Trygonometria, Algebra i Hydropatia mają szalone powodzenie w Teatrze Ziemi Piastowskich w Opolu. Podobno wysunął się na czoło KućNie wiadomo, czy to postać rzeczywista, czy fikcyjna., aktor młody, ale z jajami. Sprawa ze Słubicką zatacza szalone kręgi. Ma być podobno oddana Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. W jego imieniu ma przyjechać hr Folke Bernadotte Być może żart językowy Lechonia wiąże się z jego zaangażowaniem jako mediatora ONZ w Palestynie podczas I wojny izraelsko-arabskiej (1947/1948)., który na czas pobytu w Polsce zmienia nazwisko na Golke Bernadotte. No, Kaziu! Dostyc chyba na dzisiaj. Tyle wiadomości, że mi się po prostu w głowie kręci.

Wiadomości z Londynu masz pewno przez Mietka. Wynika z nich właściwie, że wszyscy młodzi Polacy żyją z Bormanem – i że rząd polski jest w stanie zupełnego i definitywnego zesrania się. Dostali podobno nowych pięćdziesiąt tysięcy funtów i przełknęli Churchilla i w ogóle wszystko. Czasami myślę, że właściwie należałoby poczuć się jak ta wariatka, którą dwadzieścia lat temu widziałem u Bronka Nie udało się ustalić, o kogo chodzi w Ratuszu w Warszawie, która mówiła „I bez to ja się wzięłam komandować Polską”. Może by tak wziąć się komandować. Fela pisze mi entuzjastyczne listy z Paryża. Oczywiście oszołomiona Marie Blanche de Polignac, Poulenc'iem, Go[---]'ami... i Jarosławem. Bardzo by mi się trochę tego przydało (nie Jarosława), ale dziwię się, że ona nie czuje, iż renesans francuskiego snobizmu za amerykańskie pieniądze nie załatwia niczego. A już w ogóle niczego dla Polski. Podobno Irena Paczkowska ma ciągle młodych adoratorów. Jeżeli nie popadnę znów w moje dwuletnie już zdupienie, to za jakiś miesiąc pojedę do Paryża. Na razie mam temperaturę i moc niezłałatwionych spraw ze wszystkich dziedzin. Ale obiecuję sobie zaraz po spadku gorączki wziąć się do wiz i prysnąć. Trzeba się koniecznie odbić od tej jakiejś strasznej prowincji, w którą popadliśmy w stolicy świata. Mam nadzieję, że mi się ten szaleńczy jak na moją teraz ociężałość plan uda i nie zmęczy mnie przed jego realizacją. Samo przez się rozumie się – że marzę, aby zajechać do Was – kiedy to będzie możliwe. Kaziu! Napisz zaraz do starego Picadorczyka, który Cię wiernie kocha. Ucałuj Kasię i powiedz jej, że gdyby nie Ty. Ale co tam marzyć?

Wasz młodzieńczy

Leszek